

Łukasz Kohut: Śląsk jest bardzo proeuropejski

Data publikacji: 12.05.2020 9:00

W niedzielnym (10.05) spacerze przeciwko granicy w Cieszynie uczestniczył śląski europoseł Lewicy, Łukasz Kohut. Porozmawialiśmy z nim o problemach pracowników przygranicznych, wizji federalizacji Unii Europejskiej, czy europejskiej tożsamości mieszkańców Śląska.

Źródło: facebook.com/KohutLukaszMarcin

Czy problemy, z jakimi spotykają się polscy pracownicy transgraniczni, to pewien ewenement na skalę europejską? Czy występują także w innych krajach?

Z pewnością epidemia zaskoczyła wszystkie państwa członkowskie Unii Europejskiej. Nikt nie był na taki scenariusz przygotowany. Ale instytucje unijne zareagowały dość szybko - już 16 marca pojawiły się wytyczne Komisji Europejskiej w sprawie zarządzania ruchem granicznym w tej trudnej sytuacji. W wytycznych Komisja zalecała między innymi, żeby nie utrudniać przekraczania granic pracownikom transgranicznym. Do tych zaleceń zastosowała się ogromna większość państw członkowskich - świetnym przykładem jest Beneluks, który de facto jest jedną wielką strefą przygraniczną. Mój znajomy prowadzi firmę, w której zatrudnia pracowników z Holandii - nie mieli oni żadnych problemów na granicy. A Polska się nie zastosowała; rząd wprowadził nawet obowiązek 14-dniowej kwarantanny, również dla pracowników transgranicznych. Trzeba było wiele determinacji i pracy, żeby zmusić władze do zmiany tego absurdalnego i szkodliwego rozwiązania. Zresztą nadal na granicy nie ma płynnego ruchu - wczoraj jechałem z Brukseli i tylko na polskiej granicy czekałem w kolejce do kontroli. Mam wrażenie, że nasze społeczeństwo jest trochę tresowane przez rządy Prawa i Sprawiedliwości. Zwłaszcza teraz, kiedy pojawia się zamieszanie z wyborami prezydenckimi, zakulisowymi rozmowami Jarosława Kaczyńskiego i Jarosława Gowina.

W ubiegłym tygodniu napisał Pan list do czeskiego rządu w sprawie zniesienia obowiązku comiesięcznych testów dla pracowników przygranicznych. Czy przyszła już odpowiedź?

Jeszcze nie. Postanowiłem jednak zareagować od razu, gdy tylko zauważyłem ten problem. Jako śląski regionalista doceniam jego wagę, doceniam wartość pracy transgranicznej, organizmów gospodarczych, które tutaj funkcjonują. Politycy w Warszawie i Pradze tego w większości nie czują. Ja jestem człowiekiem pogranicza, mieszkam w Rybniku 22 km od czeskiej granicy, a mój ojciec pochodzi z Istebnej - Jasnovic, więc dosłownie z samej granicy. Poza tym sam byłem pracownikiem transgranicznym. Pracowałem przez dwa lata w Norwegii, na "normalnej" emigracji, ale też w Pradze, skąd co weekend przyjeżdżałem do domu na Śląsku. Dlatego natychmiast, gdy tylko udało się polski rząd zmusić do wyłączenia pracowników transgranicznych z obowiązku kwarantanny, wysłałem list do Adama Wojtecha, czeskiego Ministra Zdrowia. Mam nadzieję, że ten obowiązek comiesięcznych badań zostanie zniesiony.

Są dosyć kosztowne.

Nie tylko kosztowne, ale i trudno dostępne. Konieczność wykonywania badań RT-PCR, bo o nich mówimy, to często kwestia nie do przejścia dla pracowników przygranicznych. W ogóle brakuje polityki informacyjnej skierowanej do tej grupy. Władze publiczne szczególnie tu zdają egzamin. W ubiegłym tygodniu sam otworzyłem więc w moim biurze internetowy Punkt Informacji Transgranicznej, który się cieszy dużym zainteresowaniem. Dziennie spływa około 40 maili z zapytaniami nie tylko od pracowników transgranicznych z Czech, ale też z Austrii. Dla ludzi mieszkających na Śląsku Austria jest de facto sąsiadem, jednak pracujący tam nadal są ograniczeni obowiązkiem kwarantanny.

Jest Pan zwolennikiem idei federalnej Europy. Czy warto wykorzystać panujący kryzys epidemiczny, aby wrócić do dyskusji na ten temat?

Myślę, że jest to do tego najbardziej odpowiedni moment. Antyeuropejscy politycy i antyeuropejskie rządy starają się dziś przekonać obywateli, że Unia w czasie pandemii zrobiła za mało, że tylko państwa narodowe dały radę. To jest nędzna propaganda. Unia zrobiła tyle, ile tylko mogła, nie będąc federacją. Rozmawialiśmy o wytycznych Komisji Europejskiej w sprawie zarządzania ruchem na zamkniętych granicach - proszę zwrócić uwagę, że to, co Komisja mogła zrobić w obecnym stanie prawnym - to zalecić. A takie rządy jak polski mogą się nie zastosować, krzywdząc swoich obywateli. Więc paradoksalnie stan pandemii pokazał nam, że mamy za mało Unii, za mało integracji. Musimy rozmawiać o pogłębieniu integracji - już zresztą podczas tej kadencji Parlamentu Europejskiego powinna mieć miejsce Konferencja o Przyszłości Europy. Ja wyobrażam sobie w przyszłości Unię jako federację państw i regionów ze wspólną polityką zdrowotną, być może nawet zagraniczną, czy nawet obronną. I za takim kształtem Unii będę lobbował.

Czyli warto zatem przeciwstawiać sobie dwie skrajności? Europa bez państw narodowych albo tylko z państwami narodowymi?

No właśnie nie. To usiłują nam wmówić antyeuropejscy politycy. Proszę zauważyć też, że o polityce antyeuropejskiej mówi się głównie w przypadku Polski i Węgier, czyli krajów, w których są problemy z praworządnością. A przecież można być i Ślązakiem i Europejczykiem, i Polką i Europejką. Jedna tożsamość nie kłóci się z drugą, mało tego, wzmacnia ją. Nie możemy się bać pytań o tożsamość, każdy ma prawo być tym, kim się czuje. Kilka dni temu zainicjowałem śląski spis powszechny, jako taki wstęp do przyszłorocznego narodowego spisu w Polsce. Zobaczmy, czy mieszkańcy województwa śląskiego czują się Ślązakami i na przykład chcą zalegalizować *ślonsko godka* jako język regionalny. W kwestionariuszu są również dwa pytania dotyczące chęci dalszej integracji Śląska z Unią Europejską i przyjęcia waluty euro. Na 1500 ankiet, które już do nas spłynęły, ponad 80% ludzi popiera mocniejszą integrację europejską, a 52% chce przyjęcia europejskiej waluty. To pokazuje, że Śląsk jest bardzo proeuropejski. Więc pomimo rządowej propagandy nie obawiam się o niechęć do projektu integracji wśród Ślązaków i Polaków.

Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał: KR